CZY MNIEJ MOŻE ZNACZYĆ WIĘCEJ? O AUTORSKIEJ KONCEPCJI SŁOWNIKA ORTOGRAFICZNEGO

SEBASTIAN SURENDRA
Independent Researcher

CAN LESS BE MORE? ABOUT THE AUTHOR'S CONCEPT OF A SPELLING DICTIONARY. The author presents the assumptions of his recently published spelling dictionary of the Polish language (*Slownik ortograficzny wspolczesnego jezyka polskiego z poradnikiem*. Poznan: Silva Rerum, 2022). The article discusses the features of the term 'author's spelling dictionary', as well as the complexity of Polish spelling and punctuation rules. The main part of the text is dedicated to the structure of the dictionary's explanatory section and entry part. The author's aim was to create a dictionary based on explaining Polish orthography in a way that is quickly understandable to the general reader. The dictionary and its explanatory section may be regarded as popular science, although they also contain strictly scientific and meta-scientific structures. The distinctive feature of the dictionary is that its entry list contains only those words in which a language user is likely to make a mistake. The author places special emphasis on the claim that he has created a spelling dictionary that teaches the mechanisms of the language and does not require the reader to constantly check for separate words.

Keywords: spelling principle, Polish language, language user, functionality of science

W ostatnich miesiącach ukazał się mój autorski słownik ortograficzny (*Słownik ortograficzny współczesnego języka polskiego z poradnikiem*, Poznań: Silva Rerum, 2022). W tekście tym przybliżę idee, jakie przyświecały mi w trakcie tworzenia go.

Dla intelektualnego porządku zacznę od kwestii chyba podstawowej – co w kontekście słownika ortograficznego oznacza *autorskość*? W przypadku leksykonu zagadnienie to nie byłoby warte wzmianki – w definiowaniu pojęć autor ma zawsze pewien zakres swobody nie tylko pod względem najważniejszych jego zdaniem cech obiektu, ale nawet istoty rzeczy (np. polityczna poprawność bywa definiowana tak różnie, że czasem trudno znaleźć punkty wspólne definicji). Z normami ortograficzno-interpunkcyjnymi jest inaczej: reguły te mogą mieć wyjątki, mogą podlegać interpretacjom (np. kwestia, czy dany wyraz uznać za nazwę własną, czy za pospolitą; czy określona część zdania ma charakter dopowiedzenia, czy też nie), ale powszechnie obowiązują. Mucha pisana przez *h*, niezależnie od poglądu konkretnego

badacza, jest błędem ortograficznym dopóty, dopóki nie zmieni tego stosowne gremium językoznawcze odpowiadające za kodyfikację ortografii. Mam jednak przekonanie, że sposób przedstawiania zagadnień dotyczących ortografii i interpunkcji (w szczególności metody wyjaśniania zasad, dobór słów do części hasłowej) nie stanowi jedynie didaskaliów, ale jest tak samo istotny jak reguła sama w sobie. Mój słownik jest zatem autorski, ponieważ obiektywnie istniejące reguły omawiam w wybranej przez siebie formie.

Ważny badawczo problem stanowi określenie poziomu trudności polskiej ortografii i interpunkcji. Wśród językoznawców nie ma konsensu w tej materii. Część uważa, że i zasady interpunkcyjne (np. Miodek 2007: 308), i ortograficzne (np. Polanski 2006: 347) są właściwie skonstruowane i łatwe do opanowania. Zauważyć jednak trzeba wyraźnie, że sądom tym przeczą badania prowadzone przez różnych badaczy i instytucje. Pokazują one jednoznacznie, że użytkownicy języka popełniają bardzo wiele błędów ortograficznych i interpunkcyjnych. Co ważne, analizy te dokonywane były na bardzo różnorodnym materiale językowym zarówno pod względem rodzaju badanych tekstów, jak i ich autorów (np. Krzyzyk & Synowiec 2011, Rak & Sikora 2011, moja nieopublikowana rozprawa doktorska[1]). Redaktorzy językowi, mający codzienny kontakt z praktyką pisarską, także jednoznacznie wskazują[2], że ortografia i interpunkcja sprawiają Polakom (również tym obdarzonym dużymi kompetencjami językowymi) wiele problemów. Nie mam zatem wątpliwości, że trudność polskiej ortografii i interpunkcji jest faktem potwierdzonym empirycznie, a założenie, że reguły są jasne i nie sprawiają większych kłopotów użytkownikom języka, stanowi wyłącznie aprioryczną tezę całkowicie sfalsyfikowaną przez dowody naukowe.

Ta konstatacja, połączona z myślą, że zasady ortograficzne i interpunkcyjne nie są zmieniane zbyt często, może prowadzić do intelektualnej apatii, ale może też stanowić asumpt do podjęcia określonych działań. Jako przeciwnik gnuśności intelektualnej wybrałem drugą opcję. Rezultatem moich przemyśleń jest omawiany w niniejszym tekście słownik.

Każdego roku na rynku wydawniczym pojawiają się nowe słowniki ortograficzne. Różni je np. liczba haseł (niejednokrotnie podawana już na okładce – w domyśle: im więcej haseł, tym lepiej), ale pod względem koncepcyjnym są do siebie podobne – przedstawiane są

[1] Surendra, Sebastian. „Błędy wewnętrznojęzykowe i zewnętrznojęzykowe w tekstach najbardziej opiniotwórczych portali internetowych. Analiza filologiczna i automatyczna w kontekście nowej sytuacji komunikacyjnej." Niepubl. praca doktorska. Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, https://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/25889?mode=full (dostęp 20.10.2022).

[2] Co piszę i na podstawie opinii osób wykonujących ten zawód, i własnych doświadczeń – od kilkunastu lat jestem redaktorem i korektorem.

wszystkie reguły (najczęściej dość skrótowo[3]), a zdecydowanie najobszerniejsza partia książki to część hasłowa. Dla wielu użytkowników języka to układ oczywisty – słownik (nie tylko ortograficzny) kojarzy się w powszechnym rozumieniu z hasłami, czyli one (a nie wyjaśniane reguły) są trzonem publikacji tego typu. Zdecydowana większość słowników skierowana do szerszego grona odbiorców (czyli np. nie tylko do uczniów) pisana jest bardzo podobnym językiem. Określę go jako *język słownikowy*, zbliżony do naukowego.

Przyjmuję, że każdą książkę, która niesie wartość (np. przydatność) choć jednemu czytelnikowi, a nie wywołuje jakiejkolwiek szkody (w przypadku słownika byłoby nią podawanie reguł sprzecznych z normami ortograficznymi i interpunkcyjnymi), trzeba uznać za coś pozytywnego. Potrzeby jednostek są jednak różne – to, że opcję X wybiera pewne grono osób, nie oznacza, że to wariant właściwy dla wszystkich.

Jak wspomniałem, ortografią i interpunkcją zajmuję się zawodowo od kilkunastu lat jako redaktor językowy, a naukowo (jako językoznawca) – od prawie dziesięciu. Miałem zawsze duże wątpliwości co do sposobu tłumaczenia zasad w słownikach ortograficznych. Polska interpunkcja opiera się na składni. Użytkownik języka nie przyswoi wszystkich zasad ortograficznych bez znajomości takich pojęć, jak przedrostek, imiesłów. Zrozumienie interpunkcji i ortografii nie jest zatem możliwe bez wiedzy o podstawach gramatycznych. Część językoznawców uznaje jej posiadanie za coś oczywistego. To jednak całkowity mit. Jednostka ma kontakt z nauką gramatyki tylko w szkole (i to w mocno ograniczonym zakresie). Po ukończeniu szkoły średniej (nie licząc osób zawodowo zajmujących się poprawnością językową) – już nigdy. Tłumaczenie zasad jednego rodzaju z odwołaniem się do takich, których czytający nie zna, to podręcznikowy przykład błędu ignotum per ignotum. Nie oceniałem też pozytywnie wspomnianej tendencji słowników ortograficznych do grupowania jak największej liczby haseł, ponieważ pościg za ilością skutkuje podawaniem słów, w których błąd może popełnić wyłącznie bardzo małe dziecko lub osoba z dysortografią czy dysgrafią (przykłady takich wyrazów: kara, mama, wełna). Nie widziałem także potrzeby podawania rodzin wyrazów, stanowiło to dla mnie wręcz wyraz niewiary w inteligencję czytelnika. Krótko rzecz ujmując: przyjąłem, że nadmiar haseł negatywnie wpływa na percepcję czytelniczą, przy czym zaznaczam, że nie prowadziłem badań nad tym problemem. W ostatnich latach odnotowałem za to (przede wszystkim bezpośrednio, ale i pośrednio), że autorzy różnego rodzaju tekstów, które sprawdzam, studenci (również polonistyki), uczniowie zgłaszają podobne zastrzeżenia do moich (a nawet więcej: nadmiar haseł sprawiał, że te osoby całkowicie zniechęcały się do korzystania ze

[3] Dobrze czy dość wyczerpująco wyjaśniane są reguły w słownikach dla uczniów. Osoba dorosła nie skorzysta jednak raczej z części hasłowej, bo ta zawiera, co oczywiste, słowa wpisane z myślą o (naj)młodszych czytelnikach.

słownika). Co ciekawe, dotyczyły one także e-booków. Mogłoby się wydawać, że wyszukiwarka, która w kilka sekund wskaże wpisane słowo, rozwiązuje problem nadmiaru haseł. Okazało się jednak, że nie.

Poczynione obserwacje, prowadzone badania naukowe i doświadczenia redaktorskie (kontakt z praktyką pisarską, poznawanie tekstów z różnych stylów i dziedzin daje prawdziwy wgląd w *żywy* język) skłoniły mnie do opracowania autorskiego słownika.

Językoznawca krzewi kulturę języka (a ściślej rzecz ujmując: powinien to robić). Może to czynić w różny sposób. Dla mnie istotne jest m.in. popularyzowanie wiedzy. Słownik napisałem jako książkę popularnonaukową (o czym expressis verbis piszę w jej wstępie, bo dzięki swobodniejszej, zaangażowanej narracji łatwiej wytłumaczyć dane zjawisko językowe, a szerzej – kulturowe. Każdy problem staram się przedstawić w maksymalnie zrozumiały dla czytelnika sposób. Odnoszę się do tego, co jest mu znane bezpośrednio, czyli do życia codziennego, sportu, oraz co najmniej pośrednio – do realnych problemów społecznych, a także do kultury popularnej. W swoim słowniku omawiam współczesną polszczyznę. Język, jak wiadomo, jest nierozerwalnie związany z kulturą. Przyjąłem, że słownik współczesnego języka powinien zawierać jak najwięcej odniesień do zjawisk zachodzących współcześnie, które ponadto nierzadko rozwijają leksykę (np. ogromna popularność i mnogość seriali w ostatnich latach zaowocowały pojawieniem się w języku polskim takich słów, jak *trailer*, *binge-watching*, *streaming*).

Kategorie reguł uszeregowałem od sprawiających najwięcej problemów piszącym po te najprostsze. Ustalając kolejność, nie kierowałem się swoimi przekonaniami, ale oparłem się na dwóch obiektywnych kryteriach. Pierwszym były doświadczenia redaktorskie. Sprawdziłem prawie trzysta książek naukowych, jestem korektorem branżowych czasopism (np. z takich dziedzin, jak hotelarstwo, kulinaria, logistyka, marketing, przemysł), do których pisze wielu autorów, poprawiam teksty reklamowe i promocyjne o ogólnopolskim zasięgu. Po drugie, bazowałem na swoich badaniach naukowych, przede wszystkim na ustaleniach poczynionych w rozprawie doktorskiej[4], w której analizowałem poprawność językową 5000 artykułów pochodzących z najchętniej czytanych portali internetowych. Pozwoliło mi to na ustalenie, jakie zagadnienia ortograficzne i interpunkcyjne sprawiają piszącym największe problemy.

Nie podaję wszystkich istniejących reguł, ale te, które przysparzają kłopoty użytkownikom języka. Nie omawiam zatem w ogóle np. pisowni języków sztucznych, ponieważ

[4] Surendra, Sebastian. *Błędy wewnętrznojęzykowe i zewnętrznojęzykowe…*, op. cit.

frekwencyjność wyrazów z tego zbioru jest śladowa w moim korpusie tekstów. Unikam też podejmowania zagadnień językowych, które są oczywiste nawet dla dzieci z trzeciej czy czwartej klasy szkoły podstawowej, czyli np. nie podaję informacji, że zdanie oznajmujące kończy się kropką. Uwzględniam za to specyfikę pisanego języka ostatniego ćwierćwiecza – absolutną dominację urządzeń elektronicznych jako narzędzia pisania i radykalną redukcję (czasem wręcz zanik) pisma ręcznego. Pozostając przy przykładzie kropki – przypominam czytelnikowi, by zawsze czytał swój tekst co najmniej dwa razy, co znacząco zmniejszy ryzyko postawienia zbędnej spacji przed kropką czy niepostawienia jej wskutek braku działania klawisza na komputerze.

Niektóre reguły omawiam bardzo szczegółowo (np. pisownię związaną z łącznikiem, który, jak wynika z moich badań i doświadczeń zawodowych, jest największym problemem ortograficznym dla piszących), inne skrótowo (np. pisownię z *rz* i *ż*). Wszystko zależy bowiem od stopnia trudności danej reguły dla użytkownika języka.

W części wyjaśniającej zasady podaję przykłady. Mają one cztery źródła. Po pierwsze, pochodzą ze współczesnych polskich piosenek. Po drugie, są to cytaty filmowe i serialowe zarówno z produkcji powstałych w ostatnich latach, jak i należących do klasyki kina. Po trzecie, przykłady mają swe źródło w najchętniej czytanych portalach internetowych (m.in. interia.pl, onet.pl, wp.pl). Po czwarte, zostały stworzone przeze mnie, dotyczą prawdziwych sytuacji społeczno-politycznych czy sportowych z ostatnich kilku lat. Istotne było dla mnie, by przykłady odnosiły się do znanych większości użytkowników języka utworów i wydarzeń. Sądzę bowiem, że czytającemu łatwiej zapamiętać dane zagadnienie, gdy zostanie ono zobrazowane czymś, co zna, co kojarzy, o czym słyszał. Egzemplifikacje odwołujące się do zeszłych stuleci nie zapewniłyby realizacji tego celu. Świadomie nie podaję wielu przykładów (najczęściej jeden – dwa) odnoszących się do danej reguły, ponieważ wierzę w możliwości intelektualne czytelnika. Przyjmuję, że po słownik ortograficzny sięga osoba w jakikolwiek sposób zainteresowana polszczyzną, a nie ktoś przypadkowy (taki człowiek nie wybrałaby tego rodzaju publikacji). Stoję na stanowisku, że przykładów nie musi być wiele, muszą natomiast oddawać to, co najbardziej żywe w praktyce pisarskiej.

Wskazałem już, że słownik napisałem w rygorze książki popularnonaukowej. Stosowałem także w niektórych miejscach styl poradnikowy, bo oprócz wskazania reguł radziłem czytelnikowi, w jaki sposób może unikać pewnych pułapek językowych, jak może rozwikłać językowe wątpliwości (głównie ortograficzno-interpunkcyjne, ale starałem się też udzielić

wskazówek dotyczących np. fleksji – chodziło mi bowiem o jak najszerszą popularyzację języka).

Słownik ma jeszcze dwa inne poziomy. Jeden z nich jest naukowy sensu stricto. Uznałem, że – wzorem wielu komentarzy i książek prawniczych[5] – oprócz wskazania reguły ortograficznej i interpunkcyjnej warto zaproponować (z uzasadnieniem) jej nowe brzmienie. Wyszedłem z założenia, że skoro te zasady obowiązują wszystkich użytkowników języka, to warto publicznie (a nie tylko na spotkaniach naukowych) wskazać pola do zmiany. Bardzo ważne w przywołanej kwestii jest jednak ścisłe rozgraniczenie reguły mającej moc obowiązywania i preferencji badacza. W niektórych poradach formułowanych przez autorów poradni językowych pojawia się absolutnie naganne zjawisko, że dzielą się oni swoimi opiniami i przekonaniami sprzecznymi z normą, jej samej nie przywołują i nie informują czytelnika, że to pogląd, a nie fakt[6]. W swoim słowniku wyraźnie rozdzielam istniejącą regułę od tej proponowanej przeze mnie. Komentarze wyróżniłem graficznie, a przed pierwszym takim zabiegiem wyjaśniłem czytelnikowi układ książki (przypominam o tym także w późniejszej części).

Drugi poziom to kwestie metanaukowe. Piszę w kilku miejscach o mojej wizji nauki, ze szczególnym uwzględnieniem językoznawstwa. W kontekście zasad ortograficznych i interpunkcyjnych opowiadam się m.in. za znaczącym zwiększaniem roli funkcjonalności i zwyczaju językowego, a ograniczeniem wpływu historii języka na współczesną normę.

Część hasłową podzieliłem na trzy działy: nazwy pospolite, nazwy osobowe i nazwy geograficzne. Uważam, że skoro wielokrotnie zasada ortograficzna nie ma zastosowania przy nazwiskach (szczególnie obcojęzycznych), pseudonimach i artystycznych stylizacjach nazw (np. zespół *happysad*), przy nazwach geograficznych (np. w zakresie pisowni z *h* i *ch*), to kategorie te powinny być rozdzielone.

Najwięcej haseł dotyczy oczywiście zbioru nazwy pospolite. Zamieściłem tam słowa spełniające łącznie dwa warunki. Po pierwsze, są regularnie używane przez większą liczbę osób, po drugie – istnieje realna możliwość zrobienia w nich błędu ortograficznego. Bazowałem nie tylko na swoich – wspomnianych już – badaniach naukowych i doświadczeniach redaktorskich, ale także na opracowanych w ostatnich latach słownikach tematycznych zawierających wyrazy często używane w określonych mediach (np. Surendra 2019) czy będące

[5] Z pierwszego wykształcenia jestem magistrem prawa, ponadto jako redaktor językowy pracowałem nad kilkudziesięcioma książkami z tej dziedziny.

[6] Przykłady wskazuję w swojej pracy doktorskiej *Błędy wewnętrznojęzykowe i zewnętrznojęzykowe…*, op. cit.

elementem danego profesjolektu (np. Cierpich 2019). Korpusem wyrazów były dla mnie także popularne blogi, m.in. kulinarne, marketingowe, sportowe.

Pojawia się tu oczywiste pytanie: czy skoro dany wyraz ma dużą frekwencję, to obarczony jest sporym ryzykiem popełnienia błędu ortograficznego? Czy nie ma w tym sprzeczności? Moim zdaniem – nie ma. Trzeba wziąć bowiem pod uwagę, że wiele słów (np. *start-up*, *reality show*) w mediach (w szczególności elektronicznych) występuje z błędami. Użytkownik języka może zatem znać znaczenie danego wyrazu, ale spotyka się w przestrzeni medialnej z różnymi formami. O ile przywołane dwa przykłady znajdują się w wielu słownikach ortograficznych (zainteresowana osoba może zatem znaleźć właściwą pisownię), to istnieje bardzo duża rozbieżność między zwyczajem językowym a istniejącymi słownikami. Te ostatnie najczęściej zbyt wolno i w zbyt ograniczonym zakresie rejestrują współczesne słownictwo, choć wiele wyrazów ma dużą frekwencyjność. W swoim słowniku umieściłem sporo słów, które mają znaczną frekwencyjność, a nie są ujmowane w innych słownikach (lub są tylko w niewielu publikacjach). Pochodzą one z różnych dziedzin, np. zarządzania (m.in. *kanban*), gastronomii (*hosomaki*), sportu (*alley-oop*). W części hasłowej znajduje się wiele zapożyczeń, zwłaszcza z języka angielskiego, ponieważ są one stosowane przez wielu użytkowników języka. Nie rejestruję spolszczeń (np. *mejl*), w których ryzyko popełnienia błędu jest zerowe. Zapis słów angielskich, których nie ma w słowniku rekomendowanym przez Radę Języka Polskiego – a takich jest bardzo dużo – weryfikowałem w internetowych słownikach Uniwersytetu Oksfordzkiego (https://www.lexico.com) i Uniwersytetu w Cambridge (https://dictionary.cambridge.org)[7].

W słowniku ująłem wiele wyrazów modnych. Ich duża frekwencyjność i znaczenie, jakie mają dla sporej liczby użytkowników języka, przesądzają moim zdaniem o konieczności ich wpisania do słownika. Istnienie tych słów jest bowiem faktem, a ewentualne wyjście ich z życia za kilka czy kilkanaście lat – nienaukową gdybologią.

Opracowałem słownik ortograficzny z ideą, by pozwolił korzystającym zapamiętywać coś na dłużej, a nie pełnił funkcję ściągawki, do której użytkownik języka musi często zaglądać. Z tego powodu nie podaję wielu wyrazów potwierdzających daną regułę, bo mam przekonanie, że mający nawet elementarne kompetencje językowe czytelnik nie potrzebuje setek czy tysięcy przykładów, by zapamiętać jedną regułę. Przed słowami, których pisownia wynika z zasady sprawiającej najwięcej kłopotów piszącym, przypominam – w formie ramki – tę regułę (jej najważniejsze elementy oraz wyjątki od niej), a następnie podaję kilka słów z danej kategorii.

[7] Z niewielkimi wyjątkami. Na przykład wyraz *spellchecker* w słowniku zapisałem łącznie (na podanych stronach jest oddzielnie – ta forma w mojej opinii powinna obowiązywać w Polsce), bo taki zapis przewiduje Wielki słownik języka polskiego (wsjp.pl).

Nie umieszczam również rodzin wyrazów (poza sytuacjami, gdy końcówka przysparza inną trudność ortograficzną niż rdzeń słowa).

W polskiej ortografii jednym z problematycznych miejsc jest często bardzo niewyraźna granica między nazwą własną a pospolitą. Gdzie zatem umieściłem nazwy firmowe, skoro omawianą część słownika nazwałem *nazwy pospolite*? Zrobiłem rzecz następującą: wpisywałem nazwę pospolitą, a w nawiasie tłumaczyłem, że chodzi o produkt, np. *renault* (produkt firmy Renault). Wydaje mi się to czytelnym rozwiązaniem, choć decydujące znaczenie ma oczywiście każdy korzystający ze słownika.

Wśród postaci z kategorii *nazwy osobowe* są osoby mające wielkie znaczenie dla polskiej i światowej kultury (np. nobliści z dziedziny literatury, słynni malarze), nie brakuje postaci historycznych, ale zdecydowaną większość stanowią współczesne postaci z Polski, jak i z innych krajów. Są wśród nich m.in. politycy, aktorzy, sportowcy, celebryci, osoby bardzo znane wśród internautów. Przy doborze postaci kierowałem się ich osiągnięciami (np. zdobyciem prestiżowych nagród filmowych, medali najważniejszych zawodów sportowych), a także zainteresowaniem, jakie wzbudzają w mediach i w internecie (korzystałem z rozmaitych rankingów popularności). Wybrałem te imiona, nazwiska i pseudonimy, w których – tak jak przy nazwach pospolitych – istnieje realne ryzyko zrobienia błędu. Tu uwaga analogiczna do już poczynionej: z faktu, że wielu użytkowników zna czy kojarzy daną postać, nie wynika, że wie, jak zapisać jej nazwisko czy przydomek.

Wśród nazw geograficznych umieściłem przede wszystkim te związane z naszym krajem, a także miasta, regiony i krainy geograficzne państw, do których statystycznie podróżuje najwięcej Polaków. W tej kategorii znalazły się też m.in. największe światowe akweny, najwyższe szczyty. W tej części słownika także zastosowałem system ramki – np. przy pisowni w zakresie wielkiej i małej litery mórz, wyżyn.

Mój z założenia minimalistyczny słownik ma cele bynajmniej nie minimalistyczne. Otóż chciałbym, by był przydatny użytkownikom języka – w różnym wieku, pełniącym różne funkcje społeczne. Czy udało mi się to osiągnąć? O tym rozstrzyga już czytelnik.

REFERENCES

Cierpich 2019: Cierpich, Agnieszka. *Zapozyczenia angielskie w polszczyznie korporacyjnej*. Krakow: Ignatianum, 2019. [In Polish: Cierpich, Agnieszka. *Zapożyczenia angielskie w polszczyźnie korporacyjnej*. Kraków: Wydawnictwo Akademii Ignatianum, 2019.]

Krzyzyk & Synowiec 2011: Krzyżyk, Danuta & Helena Synowiec. "O bledach jezykowych w pisemnych wypowiedziach polonistow (na podstawie analizy opinii o studentach)." In Piotrowicz, Anna & Malgorzata Witaszek-Samborska & Krzysztof Skibski, eds. *Norma jezykowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*: 173–189. Poznan: PTPN, 2011. [In Polish: Krzyżyk, Danuta & Helena Synowiec. „O błędach językowych w pisemnych wypowiedziach polonistów (na podstawie analizy opinii o studentach)." W: Piotrowicz, Anna & Małgorzata Witaszek-Samborska & Krzysztof Skibski, red. *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*: 173–189. Poznań: PTPN, 2011.]

Miodek 2007: Miodek, Jan. *Slowo jest w czlowieku. Poradnik jezykowy*. Wroclaw: Dolnoslaskie. [In Polish: Miodek, Jan. *Słowo jest w człowieku. Poradnik językowy*. Wrocław: Dolnośląskie, 2007.]

Polanski 2006: Polanski, Edward. "Zasady pisowni." In Banko, Miroslaw, ed. *Polszczyzna na co dzien*: 347–472. Warsaw: PWN, 2006. [In Polish: Polański, Edward. *Zasady pisowni*. W: Bańko, Mirosław, red. *Polszczyzna na co dzień*: 347–472. Warszawa: PWN, 2006.]

Rak & Sikora 2011: Rak, Maciej & Kazimierz Sikora. "Nowe tendencje w interpunkcji – przecinek (na materiale internetowym)." *Język Polski*, no 2–3 (2011): 188–194. [In Polish: Rak, Maciej & Kazimierz Sikora. „Nowe tendencje w interpunkcji – przecinek (na materiale internetowym)." *Język Polski*, z. 2–3 (2011): 188–194.]

Surendra 2019: Surendra, Anna. *Moda na jezykowe zapozyczenia angielskie w prasie kobiecej*. Poznan: Silva Rerum, 2019. [In Polish: Surendra, Anna. *Moda na językowe zapożyczenia angielskie w prasie kobiecej*. Poznań: Silva Rerum, 2019.]

SEBASTIAN SURENDRA, PHD
Independent researcher